

THRILLER GÓRNICZY, CZYLI CO SIĘ DZIEJE W PGG? [ANALIZA]

Niewiele obszarów otaczającej nas rzeczywistości może pochwalić się tyloma niespodziewanymi zwrotami akcji oraz dramatyczną narracją, co polski sektor energetyczny.

Procedujemy i liberalizujemy ustawę odległościową 10H, Moskwa zakręca kurek z gazem Polsce, po paru latach Polska eksportuje gaz na Ukrainę, planujemy osiągnąć 2 MW mocy w fotowoltaice do roku 2020, a w lipcu bieżącego roku przekraczamy 2 GW Niemniej bezdyskusyjnie najwięcej niespodzianek przysparza nam sektor węglowy, co ostatnio ponownie przeżyliśmy.

Ale po kolei. Polska Grupa Górnicza powstała w 2016 r. z połączenia aktywów wchodzących dotąd w skład Kompanii Węglowej, a z czasem także Katowickiego Holdingu Węglowego. Była to odpowiedź na narastające przez lata problemy całego sektora. Spółka tworząca PGG zatrudniała w 2004 r. prawie 75 tysięcy osób i operowała wydobyciem na poziomie prawie 54 milionów ton węgla kamiennego, które niestety z roku na rok spadało. W ten sposób w 2012 r. wyniosło ono 39 milionów ton, a w 2013 jedynie 36 mln t. Poza zmniejszającym się wydobyciem wśród problemów Kompanii Węglowej wskazywano: konkurencję ceny węgla importowanego, spadki cen surowca na rynkach światowych, zacofanie technologiczne spowodowane przeznaczeniem większości zysków na wypłaty, zamiast na inwestycje, stosunkowo niską efektywność pracy, a także przerost zatrudnienia w działach administracyjnych. W ten sposób w roku 2014 spółka znalazła się na skraju bankructwa.

Z danych podanych przez Kompanię Węglową wynikało, że aż 12 z 15 kopalni przynosiło straty. Jako odpowiedź na narastające problemy doszło do jednoczesnego odroczenia spłat należności na rzecz urzędów skarbowych oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, dokapitalizowania spółek węglowych przez spółki energetyczne, konsolidacji i likwidacji wybranych kopalni, a także do powołania Spółki Restrukturyzacji Kopalń, która zajmuje się zarządzaniem nad mieniem wyłączonych kopalni. Po 15 latach w zasadzie nieustannie trwającej w śląskim górnictwie restrukturyzacji, w Polskiej Grupie Górniczej zostało 8 kopalń przy których pracuje około 41 tysięcy osób (po Poczcie Polskiej oraz Jeronimo Martins Polska jest to trzeci największy pracodawca w RP). Wydobycie w roku 2019 wyniosło około 29,5 miliona ton węgla kamiennego.

Z wywiadu udzielonego Energetyce24 przez Ministerstwo Aktywów Państwowych w maju 2020[1] dowiadujemy się, że sytuacja Polskiej Grupy Górniczej, czyli największej spółki wydobywającej węgiel energetyczny w Unii Europejskiej, jest trudna. Ma to wynikać przede wszystkim z ograniczenia produkcji energii elektrycznej, trwającej pandemii koronawirusa, a także ciepłej zimy. Były minister energii Krzysztof Tchórzewski do ciepłej zimy w ostatnim czasie dodał jeszcze chłodne lato[2]. Z uwagi na nasilające się problemy z utrzymaniem płynności finansowej, zarząd spółki zwrócił się do strony społecznej z propozycją przyjęcia planu ratującego firmę. Składać miały się na nią: obniżenie czasu pracy oraz płacy o 20%.

Na pytanie, jakie są rokowania dla PGG na najbliższe lata Ministerstwo Aktywów Państwowych

udzieliło niezwykle dyplomatycznej odpowiedzi: „Sytuacja w Polskiej Grupie Górniczej S.A. jest jak już wspomniano niezwykle trudna. Rozważane są różne warianty funkcjonowania spółki.”

O tym, jaka jest sytuacja PGG mogliśmy, przynajmniej częściowo, przekonać się w mijającym miesiącu. Najpierw, 17 lipca, opinia publiczna została poinformowana o przedłużeniu koncesji na wydobycie węgla kamiennego do 2044 roku w kopalniach Piast-Ziemowit (Bieruń, Łędziny), Murski-Staszic (Katowice), Mysłowice-Wesoła (Mysłowice) oraz Ruda (Ruda Śląska). W ten sposób wszystkie 25 koncesji wydobywczych dotyczących obszaru Górnego Śląska zostało przedłużonych. Minister Środowiska Michał Woś jeszcze wtedy mówił, że: „Biorąc pod uwagę skalę koniecznych inwestycji, które jeszcze przed nami, wydobycie węgla kamiennego i energetyka oparta na węglu kamiennym jeszcze przez długi czas będzie absolutnym fundamentem bezpieczeństwa energetycznego państwa - fundamentem polityki surowcowej i energetycznej, niezależnie od tych wszystkich zewnętrznych okoliczności”.

10 dni później Agencja Informacyjna Reutera poinformowała opinie publiczną, że Polska Grupa Górnicza wkrótce ma ogłosić ambitny plan restrukturyzacji, którego docelowym wynikiem ma być zamknięcie wszystkich kopalń PGG do 2036 roku. Media obieży nagłówki o końcu polskiego węgla.

Z nieoficjalnych doniesień wynikało, że pierwszymi krokami do restrukturyzacji miało być zawieszenie na cztery lata tzw. czternastej pensji, związanie 30% wypłaty z efektywnością pracy, a także likwidacją najmniej rentownych kopalń: Wujek (Katowice) i Ruda (Ruda Śląska) - łącznie zatrudniających ok 7,7 tysiąca osób i odpowiadających za wydobycie ponad 5 milionów ton węgla rocznie. Miało się to odbyć kosztem 5 miliardów złotych środków budżetowych oraz kolejnych 1,75 miliardów złotych pożyczek z PFR. Kolejnego dnia okazało się, że oficjalny plan naprawczy przygotowany przez zarząd PGG, nie zostanie opublikowany, ponieważ nie spotkał się ze zrozumieniem strony społecznej. Związkowcy nie chcieli nawet zacząć dyskusji, na temat przedstawionego przez dziennikarzy rządowego planu restrukturyzacji śląskich kopalń. W odpowiedzi na to Minister Aktywów Państwowych zaproponował powołanie zespołu, którego celem będzie wspólne opracowanie ostatecznego planu. Zespół będzie się składał z przedstawicieli rządu, central związkowych oraz uznanych w branży górniczej naukowców. Przewodniczyć mu będzie wicepremier Sasin.

Sytuacja jest o tyle niepoważna, że według wpisu na Twitterze Związku Zawodowego Sierpnia'80 zarząd Polskiej Grupy Górniczej pod naciskiem Związków Zawodowych wycofał się z planu zamknięcia kopalni Ruda i kopalni Wujek.

Odnosząc się do stanu Polskiej Grupy Górniczej warto przypomnieć, że zarząd prywatnego Przedsiębiorstwa Górniczego Silesia wydobywającego węgiel kamienny w Czechowicach-Dziedzicach (na południe od Katowic), a będący własnością czeskiego holdingu EPH ogłosił w maju 2020 roku, że z uwagi na słabe wyniki finansowe, zamierza zamknąć spółkę z końcem 2021 roku.

Z uwagi na sytuację rynkową, trwające trendy energetyczne oraz politykę ekologiczną Komisji Europejskiej można mylnie uznać, że przyszłość węgla kamiennego rysuje się w jednolicie ciemnych barwach. Należy jednak pamiętać, że dotyczy to przede wszystkim węgla energetycznego, czyli takiego, który jest wydobywany z przeznaczeniem na sprzedaż do elektrowni, ciepłowni oraz indywidualnego odbiorcy.

Poza węglem energetycznym na terenie Polski istnieją także pokłady węgla koksującego, czyli takiego, który jest wykorzystywany do produkcji stali. A jak powszechnie wiadomo, stal pozostaje głównym surowcem wykorzystywanym przy produkcji samochodów, samolotów, elektroniki, maszyn oraz szerokiego spektrum przedmiotów codziennego użytku.

Póki co węgiel koksujący znajduje się na liście 27 strategicznych surowców Komisji Europejskiej, dzięki czemu zyskuje Jastrzębska Spółka Węglowa będąca największym w Unii Europejskiej producentem węgla koksującego. A jeżeli czeskie kopalnie koncernu OKD zamkną swoje kopalnie, jak planują do 2023 roku, to JSW będzie jedynym liczącym się producentem węgla koksującego w Unii Europejskiej. W związku z tym wieszczę, że przyszłą stolicą polskiego górnictwa nie będą już Katowice, a stanie się nią Jastrzębie-Zdrój.

Artur Tyński

[1]
www.energetyka24.com/gornictwo/map-odpowiada-steinhoffowi-w-ostatnich-latach-pgg-poprawila-wyniki-komentarz

[2]
<https://energetyka24.com/gornictwo/tchorzewski-kryzys-w-gornictwie-wzial-sie-z-cieplej-zimy-i-chlodnego-lata>